

śnie? Burza mózgów trwa w zespole kilka tygodni... jaka jest misja tego przedsięwzięcia?

Memento mori? Nie!!! Memento vitae!!

Jednak pozostajemy przy tematyce odchodzenia. Umiera główny bohater po to, byśmy mogli doświad-

czyć procesu odchodzenia, prześledzić naturalne psychologiczne etapy nierozzerwalnie związane z nieuleczalną chorobą. Jesteśmy więc oczywiście świadkami niezgody, buntu, wypierania, zarówno ucieczki w alkohol, jak i targowania się z Bogiem, wreszcie gotowości na odejście i woli pożegnania. I stajemy wobec pustki po tej osobie, której już nie ma. Na szczęście, jak wszystko w życiu, także żałoba ma swój kres i następujące po niej dni mogą być pełne nowych przygód, wyzwania, małych i dużych radości.

Memento mori? Nie!!! Memento vitae!!

Jesteśmy świadomi, że śmierć jest elementem życia i że przeżycia fikcyjnych postaci z naszego spektaklu były, są lub mogą być realnym doświadczeniem naszych widzów. Wierzymy, że wejście do rozśpiewanego świata pewnej rodziny w bolesnych dla nich chwilach oraz towarzyszenie jej w przetrwaniu trudnego okresu dała nam wszystkim lepsze przygotowanie do ewentualnych rozstań, większą siłę do pokonywania trudności, ale przede wszystkim jedną refleksję:

Memento mori ? Nie !! Memento vitae!!



10-lat Hospicjum św. Elżbiety

2.10.1998–2.10.2008

■ Był piękny zimowy dzień. 11 stycznia 1997 roku jechałam wraz z przewodniczącą Rady Miasta Żłotów do Gdańska na spotkanie i rozmowę z księdzem Eugeniuszem Dutkiewiczem. To ta iskra, ten płomień, który rozpałił wielki ogień miłości, a w nim służbę chorym i cierpiącym. „Siostrzo, z jakiego jesteś zgromadzenia? — Elżbietanka. — Wracajcie do źródeł; cierpiący, ludzie chorzy i ich rodziny”. I tak się zaczęło.

■ 9 maja 1997 roku po podpisaniu aktu notarialnego otrzymaliśmy dom. Kolejny etap to biurokracja — plany, pozwolenia, uzgodnienia, bardzo tego dużo.

■ Dnia 8 grudnia 1997 roku w święto Maryi Niepokalanej — rozpoczęliśmy remonty pod bacznym okiem świętego Józefa. To On wraz moim Aniołem Stróżem prowadzili mnie, wskazując drogę, otwierali serca ludzi, którzy umieją i chcą się dzielić.

Dlatego już dnia 14 sierpnia 1998 roku otoczeni tak Wielkimi Ludźmi spotkaliśmy się przed Panem na Eucharystii celebrowanej przez J.E. Ks. Bp. Mariana Gołębiowskiego Ordynariusza Diecezji Koszalińsko-Kołońskiej, który poświęcił wyremontowany budynek — Hospicjum św. Elżbiety. Wdzięczność Bogu i ludziom była wielka.

Gdzie słyszysz śpiew, tam wchodzi, tam dobrzy ludzie są...

■ Dnia 21 sierpnia 1998 roku koncert charytatywny w amfiteatrze leśnym w naszym mieście raz jeszcze przypomniał o nowej działalności, o nowym domu, który służyć będzie najbardziej potrzebującym. Po raz pierwszy dla powstającego Hospicjum św. Elżbiety w Żłotowie zaśpiewali Ryszard Rynkowski, Gank Marcela, Halina Fronckowiak i młodzieżowy zespół z Gdyni Seneat. Wspólna praca, a teraz wspólna zabawa — to łączy i dodaje sił do walki z przeciwnościami.

■ Nastąpił przez wszystkich oczekiwany dzień — 2 października 1998 roku pierwsza pacjentka Cecylia, przecinając wstęgę, przekroczyła progi Hospicjum, a po niej kolejni chorzy — tak się wszystko zaczęło.

■ A potem były wzloty i upadki, spotkaliśmy wielu Przyjaciół i mniej przychylnych ludzi — jak w życiu. Ale zawsze pozostaje ten sam Jezus w tabernakulum, a już od teraz jeszcze bliższy — „cierpiący” w chorych i ich rodzinach. Każdy pacjent stawał się naszym bratem i siostrą, jego rodzina stawała się również naszą rodziną. Dlatego pierwszą wigilię postanowiły-

śmy przeżyć razem z naszymi chorymi i ich rodzinami (a było ich już ośmiu).

■ Nowy Rok 1999 przyniósł kolejne niespodzianki — czas podpisywać pierwsze umowy z Kasą Chorych. Niemałe wyzwanie — brak doświadczenia, rosnące zadania, wciąż nowe wezwania. Ale trzymając się właściwego STERNIKA, wszystko wkrótce staje się proste i piękne.

■ Dzięki życzliwość ks. Dyrektora *Caritas* w Koszalinie odwiedzają nas Przyjaciele z Niemiec i obdarowują darami (łóżka, sprzęt medyczny — koncentrator tlenu, ssak, wózek, balkoniki).

■ Po trzech miesiącach okazało się, że przygotowane 10 łóżek to stanowczo za mało. Potrzeby naszego społeczeństwa są większe. Rozdzwonił się telefon, słyszę „siostró pomóż nam pielęgnować syna”. To 7-letni Jarek — dziecko z nowotworem w ostatnim stadium. Jarus tak kochał Jezusa i bardzo pragnął przyjąć Go do swego serca. Rozpoczęło się przygotowanie. Ustalono dzień Pierwszej Komunii Świętej, ale Jezus za miłość daje jeszcze więcej — Siebie w całości — zapraszając Jarusia na Ucztę z Panem w Domu Ojca. Nasze kochane Słoneczko zostawiło rodziców, rodzeństwo i nas, by cieszyć radością nieba. Najpiękniejsze chwile to te spędzone z chorymi. Oni są wielcy zwłaszcza w cierpieniu. Tak wiele można się wzajemnie uczyć, trzeba tylko patrzeć i słuchać. Z rosnącą liczbą pacjentów wzrastała nie tylko liczba personelu, ale i wolontariuszy. Szczególnie wolontariuszy, bo ich są zawsze otwarci, dyspozycyjni.

■ Piękny lipcowy dzień — Pan daje nam kolejne znaki Bożej Opatrzności. 18 lipca 2001 wmurowaniem kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego rozpoczęła się kolejna budowa Hospicjum, które miało otoczyć opieką tych, którzy czekają. J.E. Ks. Bp. Paweł Cieślak solidnie wmurował kamień węgielny, dając przykład solidnej i rzetelnej pracy. Natomiast 26 września 2002 roku przeżywa wraz z nami otwarcie, dokonując poświęcenia nowej części Hospicjum. Wielka radość dla wszystkich — kolejne miejsca dla chorych, nowe zadania i miejsca pracy (w środowisku, w którym jest tak wielkie bezrobocie)

■ Panie jaki jesteś Wielki — w cierpiących naszej trosce powierzonych, w wolontariuszach — zatroskanych o chorych i ich rodziny, o zabiegany, pochylający się i ocierający łzy i krople potu personel, słuchających i zawsze otwartych, by sprostać potrzebom chorych.

■ Po rozbudowie stworzyliśmy oddział dziecięcy. Troška o najmłodszych jest bardzo absorbująca, ale zarazem wdzięczna — ten uśmiech i szczebiot to wielka zapłata, innej nie trzeba — bo większej nie ma. Cieszy każdy najmniejszy postęp — uśmiech, gaworzenie, pierwsze słówko. Na przykład Dagmara nauczyła się siedzieć, teraz się podnosi — jest pełna energii.

■ Koncerty charytatywne odbywają się co roku — zawsze na cele naszych podopiecznych. Także Głosy dla Hospicjum przyniosły wdzięczność, że teraz wraz z innymi Hospicjami

możemy śpiewać Panu na chwałę, a chorym dać ulgę w cierpieniu.

■ Od dnia, kiedy z nami jest ks. kapelan, wszyscy mają możliwość uczestniczenia w codziennej Eucharystii, w Wielkim Tygodniu przeżywamy całe TRIDUM wraz z procesją Rezurekcyjną w poranek Wielkanocny. Wtedy Jezusa Eucharystycznego strzegą „żołnierze wraz ze strażakami oraz chory, personel, wolontariusze i goście”. W maju podczas nabożeństw majowych jest chętnie śpiewana litania do Matki Bożej, w październiku — różańcowe, w adwencie — Roraty, niczym w małej parafii. Jesteśmy małą rodziną parafialną — złączeni i przeżywający razem radości i smutki.

■ To dla duszy, a ciało potrzebuje też coś miłego. O to za dbały siostra Alicja i pani Małgosia, spędzając z chorymi radosne chwile w świetlicy. Okazuje się, że nie ma rzeczy niemożliwych, wszystko jest proste do przeprowadzenia — nawet bal sylwestrowy wraz z konkursami i nagrodami. Zorganizować uroczystość jest łatwo, a to takie radosne, dodające tyle wigoru, samozadowolenia i radości z życia przeżycie, nawet w cierpieniu.

■ Radość na ziemi jest określona, każdy z nas odchodzi pewnego dnia do Domu Ojca. I ten dzień jest bardzo ważny dla wszystkich: wspólna pamięć modlitewna za tych, co odeszli podczas każdej mszy św. A szczególnie w kwartalnych mszach św. za zmarłych, na które zapraszani są też krewni i znajomi. Polecając modlitwom imiennie wszystkich, którzy odeszli, a tym samym wciąż z nami są. „Ci, którzy odchodzą, wciąż są z nami”

■ I tak już 10 lat i na tę rocznicę przygotowaliśmy wielką niespodziankę i prezent dla chorych. W kwietniu tego roku rozpoczęliśmy budowę kolejnego budynku — sali rehabilitacyjnej z basenem na potrzeby naszych podopiecznych.

■ 8 października 2008 roku J.E. Ks. Bp. Jan Tyrawa dokona poświęcenia i od tego dnia możemy dawać więcej — salę, w której można wzmocnić swoje ciało i nabierać sił do walki z chorobą.

■ Odwiedza nas młodzież szkolna, dzieci przedszkolne z przedstawieniami, dobrym słowem i piosenką oraz z tańcem. Chce się śpiewać „tyle dobrego zawdzięczam Tobie, Panie”.

■ Od 18 do 25 września 2004 roku to czas wielkich przeżyć dla wszystkich. To czas pielgrzymki autokarowej do Lourdes. Wycieczka jest prezentem od Wielkich Ludzi, darczyńców Hospicjum. Uczestniczą w niej chorzy — najmłodszy ma zaledwie 1,5 roku z rurką treatohomijną jedzie prosić Matkę Bożą o cud — i personel. I dokonał się. Mama małego Wiktorika pokochała Go takim, jaki jest, nauczyła się pielęgnacji i po powrocie do domu oraz przygotowaniu rodziny zabrała Malca, by w gronie rodziny mógł być słońcem i radością.

Podziękowania

Dziękujemy za miłą i troskliwą opiekę nad naszą kochaną mamusią Krystyną. Dziękujemy również za słowa otuchy w ciężkich chwilach przy umierającej mamusi. Jesteśmy wdzięczni za trud i opiekę.

Córki, syn i mąż Krystyny

Jestem wdzięczna za opiekę nad moją mamą Zofią. Jestem bardzo zadowolona, ponieważ tak dobrej opieki, jak również tak wspaniałych warunków nie mogłabym Jej sama zapewnić.

Bóg zapłać — Bożena

Serdeczne Bóg zapłać za troskliwą opiekę nad naszą mamą, teściową i babcią Janiną. Za wspaniałe warunki stworzone chorym ludziom, za pomoc medyczną i duchową oraz za zapewnienie prawidłowego wyżywienia. Siostrze Kindze oraz całemu personelowi dziękuję

Syn z rodziną

Dziękuję wszystkim pielęgniarkom oraz Siostrze Przełożonej Kindze i całemu personelowi za tak troskliwą opiekę mojego męża. Jestem bardzo zadowolona z opieki. Serdeczne Bóg zapłać.

Halina

Serdeczne Bóg zapłać dla Siostry Kingi i dla całego personelu hospicyjnego za troskliwą opiekę nad naszym tatą, teściem i mężem oraz za słowa otuchy w tych ciężkich chwilach choroby i w momencie śmierci Feliksa.

Podziękowanie składają żona, córka, syn z synową

Serdeczne i gorące podziękowania dla całego personelu, a przede wszystkim Siostrze Kindze za serdeczną, miłą i troskliwą opiekę nad Heleną. Jestem bardzo szczęśliwa, że jest takie miejsce, gdzie człowiek samotny, choć niby posiadający bliską i dużą rodzinę, nie musi umierać i żyć w samotności. Brak mi słów, by opisać moją wdzięczność, dlatego składam gorące Bóg zapłać.

Grażyna (przybrana córka)

„Musimy innych uszczęśliwiać”, jak powiedziała nasza Patronka święta Elżbieta, która doskonale zdawała sobie sprawę, jak wygląda ludzkie życie bez miłości, jak żyje człowiek odepchnięty, zapomniany przez najbliższych, a nawet odrzucony. I w zasadzie tak dzisiaj też się dzieje, zabiegani w labiryncie ludzkich spraw nie mamy czasu, by na chwilę się zatrzymać. A tam, za ścianą, Twój samotny sąsiad cierpi, a może nawet umiera i z pewnością nie jest mu łatwo z tą świadomością; nikt go nie kocha, nikt do niego nie przychodzi, a tak mało potrzeba uśmiechu, otuchy, uświadomienia, że i dla niego słońce zaświeci, że życie nie składa się tylko z cierpienia. Szczęściem jest być Bożą Samarytanką, móc radosnym uśmiechem ogarnąć jego ból, słowem otuchy otulić jego bezsilność i podać swoją dłoń, by nie czuł się sam.

Siostry Elżbietanki mają wielowiekowy testament, jako zadanie do realizowania, pogłębiania naszego charyzmatu, który zapoczątkowały nasze Założycielki. Dzisiejszy świat bowiem wciąż czeka na zwiastunki dobrych myśli, biedny zaś — na chleb, cierpiący — na pomocną dłoń i miłosierdzie dające, możliwość przeżywania Golgoty z Cierpiącym Jezusem. W naszym Hospicjum ludzie z „wyrokiem”, znajdują swój azyl, pomocne dłonie, lekarza, siostry zakonne, pielęgniarki, wolontariuszy. Tutaj obdarowany zostaje prostym gestem, uśmiechem, miłością, życzliwością, uważnym wysłuchaniem tego, co kryje się w ludzkiej duszy. Wówczas ich życie staje się lekkim akcentem cierpienia. Pomimo ogromnego bólu fizycznego chory wie, że nie jest sam, że ma na kogo czekać. Jak ogromną wartość ma Hospicjum w dzisiejszym świecie, jak w skrytości serca z ufnością Bożą i z pokorą uczestniczymy w ostatnim etapie życia każdego chorego przychodzącego do nas. Ileż tajemnic kryje się w naszych sercach, ile ludzkich problemów, które przedstawione są Miłosiernemu Bogu, by nauczył nas, jak poprowadzić chorego brata do Domu Ojca. Pamiętam pacjenta, z którym się bardzo zżyłam, nawet nie wiem, kiedy i w jakich okolicznościach. Był już w stanie agonalnym, kiedy wieczorem podeszłam do Niego. Był wówczas jeszcze przytomny, spojrzał w moim kierunku, gdy stałam w drzwiach, zobaczyłam łzy na Jego twarzy. Usiadłam na łóżku i wzięłam Go za rękę i usłyszałam: „czekałam na Ciebie aniołku, bo widzisz, całe moje życie było ucieczką: najpierw przed wojną, potem przed odpowiedzialnością życiową, ale dziś już nie uciekam, dzisiaj czekam na przejście na tę drugą stronę. Do Domu wracam, do mego Ojca zapomnianego przez tyle lat, chcę Go zwyczajnie ucałować i zapytać, czy mi przebaczy, chcę Mu wynagrodzić stracony czas. Jestem gotów Ojcie pójść do tych drzwi, które zawsze były zamknięte. Dziś tylko i ten jedyny raz otwierasz mi drogę do Ciebie. Dziękuję Ci aniołku za te dwa tygodnie, gdy czułem się kimś kochanym, wartościowym. Dziękuję Ci za te rozmowy o Bogu, o moim Ojcu, którego znałem, o życiu, które zmarnowałem, i za to, że mnie, staremu weteranowi, podarowałaś światło miłości, rozgrzałaś moje zatwardziałe serce, które mimo choroby i cierpienia było trochę inaczej — radośniej”. Dwie godziny po tej rozmowie z modlitwą na ustach wyruszył na spotkanie ze swoim Ojcem w Niebie.

Czym dla Ciebie jest Hospicjum? Czy umieralnica? czy smutnym ponurym obiektem? a może wspaniałym domem — oazą miłości, życzliwości ludzkiej i ciszy.

Jeszcze raz z naszą Patronką św. Elżbietą: „Mówię wam, ludzi trzeba zawsze uszczęśliwiać”, bo zawsze warto i nigdy na to nie jest za późno, a jeśli jeszcze pytasz, po co i dlaczego, to popatrz na życie oczami i sercem księdza Twardowskiego, który pisze:

„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą,

Pozostaje tylko nieodebrany telefon i porzucony mały bucik”.

s. M. Kinga Barzowska